Nr 315. — **Kraków, Czwartek 24 Czerwca 1915.** — **Rok XXXIV.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Ewakuacya Warszawy.

(Telegram własny »Nowej Reformy«).

Berlin, 24 czerwca.

»Vossische Ztg.« donosi z Petersburga przez kraje neutralne:

Przedwczoraj (21 bm. Przyp. red) **rozpoczęła się w Warszawie ewakuacya ludności cywilnej.**

Na rozkaz w. ks. Mikołaja podał do publicznej wiadomości policmajster Meyer, że w Warszawie mogą pozostać jedynie urzędnicy państwowi, tudzież osoby, przynależne do armii i zarządu wojskowego, między niemi także dostawcy wojskowi.

Ewekuacya obejmie na razie 100.000 osób cywilnych, które muszą opuścić Warszawę w ciągu 24 godzin.

Dalsze spisy ewakuacyjne są przygotowane.

Zarządzenia rosyjskie na dworcach.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 24 czerwca.

»Voss. Ztg.« donosi z Petersburga przez kraje neutralne:

Komendant południowo-wschodniej armii rosyjskiej, generał-adjutant Iwanow ogłosił, że obecnie na dworcach kolejowych w Równie, Dubnie, Chełmie, Lublinie, Brodach i Pruszkowie pasażerowie mogą opuszczać dworzec tylko po okazaniu legitymacyi, wystawionej przez wschodnią żandarmeryę polową.

Rozporządzenie to dowodzi, że także **południowo zachodnia Rosya** uważana jest przez sztab generalny rosyjski za teren, zagrożony wojną.

Dalsza linia obronna Rosyan.

Wiedeń, 24 czerwca.

Z głosów krytyki wojskowej należy podnieść następujące przewidywania co do dalszego oporu Rosyan:

Należy bądź co bądź z tem się liczyć, że Rosyanie po utracie Lwowa będą usiłowali **jak najdłużej utrzymać się w Galicyi północno-wschodniej.**

Dawniej była mowa o tem, że wchodzi tutaj w grę przedewszystkiem linia **Rawa Ruska—Kulików Złoczów Zborów Taronpol,** przez którą częściowo kryte były kolej z Dubna wiodąca do Brodów, tudzież kolej Tarnopol—Złoczów.

Ale przez przełamanie linii rosyjskiej **Rawa Ruska—Lwów** już wymieniona linia obronna Rosyan **nie ma wartości,** a wchodzić może w grę dalej położona linia obronna na odcinku **rzeki Bugu,** który od północnego cyplu Galicyi wschodniej idzie przez Dobrotwór—Busk, a stąd albo na południe przez Złoczów-Zborów-Tarnopol ma przedłużenie, albo dąży na południowy wschód przez **Olesko, Załośce do Zbaraża,** aż do bogatego w stawy górnego biegu Seretu z dopływami, a częścią aż do źródlisk Strypy.

Czy Rosyanie stawiać tutaj będą silniejszy opór, zależy od pościgu, który dotąd wojska sprzymierzone wykonywały zawsze bardzo energicznie.

Już na terytoryum państwa rosyjskiego, a mianowicie **na Wołyniu,** znajduje się tak zwana wołyńska grupa twierdz, podczas gdy Podole i Besarabia nie posiadają fortec.

Grupa wołyńska fortec obejmuje **Dubno, Łuck i Równo,** które tworzą trójkąt.

Dubno, położone nad koleją Brody—Równo, leży nad rzeką Ikwą i ma forty, położone blisko miasta. Nie tworzą one więc właściwej obrony miasta i Rosyanie zbudowali tam zapewne ulubione swoje fortyfikacye ziemne.

Łuck i Równo, podobnie Dubno, są właściwie fortecami, zbudowane jako przyczółki mostowe.

Równo jest silniejsze i jest ważnym kolejowym punktem węzłowym, stąd bowiem idą koleje do Brześcia Litewskiego i Berdyczowa.

Łuck, niedaleko kolei Równo—Brześć Litewski, położony nad Stryjem, obok fortów ma naturalną obronę w otaczających go bagnach.

Rozwiązanie rosyjskiego Tow. pokoju.

Berlin, 24 czerwca.

»Vossische Ztg.« donosi via Rotterdam z Petersburga:

Tow. pokojowe w Petersburgu, Moskwie i Kijowie, na czele których stoi książę **Dołgoruki** i członek rady państwa **Kowalewski,** zostało rozwiązane.

Przygnębienie w finansowych kołach Włoch.

Chiasso, 24 czerwca.

Włoski dziennik »Il Sole« donosi, że w włoskich kołach finansowych w ostatnich dniach zapanowało wielkie przygnębienie, spowodowane odczuwanemi dotkliwie uciążliwościami w życiu gospodarczem i finansowem państwa. — Obroty giełdowe spadły do zera, aczkolwiek popyt jest olbrzymi. Kursy rent i akcyj przemysłowych spadają bez ustanku.

Manifestacye z powodu zdobycia Lwowa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 24 czerwca.

Z okazyi odzyskania Lwowa cały Wiedeń przybrany wspaniale niezwykle licznemi chorągwiami o barwach austro-węgierskich, niemieckich i tureckich. W ciągu dnia wczorajszego odbyły się liczne manifestacye. Przed południem urządzili uczniowie szkół wiedeńskich pochód przed zamek cesarski, przed ministerstwo wojny i pomnik Radetzkyego, na których to miejscach manifestowano radość z powodu zwycięstwa. O godzinie 6 po południu urządziła przed ministerstwem wojny wspaniałą manifestacyę ludność żydowska z Galicyi, mieszkająca obecnie w Wiedniu. Manifestacya ta zakończyła się pełnym zapału hołdem dla cesarza i sprzymierzonego monarchy. Wkrótce potem odbyła się podobna manifestacya Ukraińców. Wieczorem odbył się capstrzyk muzyk wojskowych. Muzyki wojskowe pociągnęły przed ministerstwo wojny, przez szpalery utworzone w ulicach przez publiczność, która bez przerwy wznosiła pełne zapału okrzyki na cześć sprzymierzonych monarchów i sprzymierzonych armij. W rzęsiście oświetlonych oknach ministerstwa wojny zjawili się minister wojny Krobatin, komendant miasta, burmistrz Weisskirchner. Ministra wojny witano burzliwemi owacyami. Z balkonu wygłosił burmistrz przemówienie, powitane burzliwemi oklaskami. W mowie swej podniósł znaczenie zwycięstwa armij bohatersko walczących, wyraził podziękowanie dla armii, a kończąc wzniósł okrzyk na cześć sprzymierzonych monarchów. Okrzyk ten powtórzyły zebrane tłumy publiczności z burzliwą radością. Tłum wielotysięczny odśpiewał następnie hymn państwowy austryacki i niemiecki, wreszcie węgierską pieśń ludową. Tłum, liczący 200.000 ludzi, pociągnął następnie ulicami miasta, wznosząc okrzyki. Równocześnie odbyła się wielka manifestacya przed pałacem naczelnego komendanta armii arcyksięcia Fryderyka. Tłum aklamował burzliwie arcyksiężnę Izabelę, która zjawiła się przed pałacem na miejscu podniesionem, tworzącem dojazd do pałacu. Manifestacye, które uczyniły na wszystkich porywające wrażenie, trwały do późnego wieczoru.

Z wszystkich miast monarchii, a szczególnie z Pragi, Berna, Tryestu nadchodzą wiadomości o podobnych pełnych zapału patryotycznych manifestacyach.

Praga, 24 czerwca.

Praska Rada miejska wystosowała do galicyjskiego Wydziału krajowego telegram z życzeniami, w którym podniesiono, że odzyskanie Lwowa jest zapowiedzią i gwarancyą, że wkrótce **cała Galicya będzie uwolnioną od nieprzyjaciela.**

Grac, 24 czerwca.

Wiadomość o odzyskaniu Lwowa wywołała wśród bawiących tutaj Polaków z Galicyi nieopisany entuzyazm. Przybyły tu na wizytacyę polskich kursów dla młodzieży galicyjskiej wiceprezydent Rady szkolnej Dembowski zebrał po ukończeniu nauki wszystkich uczniów i w gorącem przemówieniu dał wyraz ogromnej radości z powodu świetnego zwycięstwa i odzyskania drogiej stolicy, oraz wdzięczności i miłości dla monarchy. Uczniowie powtórzyli okrzyk wzniesiony na cześć monarchy. Pojutrze odbędzie się nabożeństwo dla galicyjskiej młodzieży szkolnej i jej rodzin, oraz innych członków tutejszej kolonii polskiej.

Budapeszt, 24 czerwca.

Z powodu zajęcia Lwowa burmistrz Barczi wystosował telegramy gratulacyjne do arcyksięcia Fryderyka i generała Boehm Ermollego, oraz do generalnego konsula niemieckiego.

Maryenbad, 24 czerwca.

Około 200 dzieci tutejszych uchodźców galicyjskich udało się wczoraj rano pod kierownictwem rodziców z chorągwiami przed ratusz, gdzie z powodu oswobodzenia Lwowa urządzono manifestacyę na cześć monarchy. Starosta Brechler przyjął hołd młodzieży galicyjskiej dla cesarza i wygłosił mowę zakończoną okrzykiem na jego cześć. Młodzież powtórzyła go i odśpiewała hymn państwowy. Wielu kuracyuszy towarzyszyło pochodowi i brało również udział w manifestacyi.

Berlin, 24 czerwca.

Sejm pruski upoważnił prezydenta do wysłania depeszy gratulacyjnej do arcyks. Fryderyka z powodu odzyskania Lwowa.

Rusini wobec odzyskania Lwowa.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 24 czerwca.

Dzienniki donoszą:

Na wczorajszem posiedzeniu ogólnej ukraińskiej Rady Narodowej przewodniczący dr Kost Lewicki wśród burzliwych oklasków sławił odzyskanie Lwowa, jako dowód bohaterstwa i niezmniejszonej siły bojowej wspaniałych armij sprzymierzonych.

Minister lotnictwa.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Genewa, 24 czerwca.

Jak donosi „Informator", rząd angielski nosi się z zamiarem stworzenia osobnego ministerstwa dla spraw lotnictwa, którego kierownictwo ma objąć Winston Churchill.

(W Anglii istnieje urząd dla spraw lotnictwa już od roku 1909. Miał on za zadanie stworzyć w Anglii silną flotę powietrzną. Ponieważ działalność jego okazała się niedostateczną, ma on być obecnie w rozszerzonym zakresie zamienionym na osobne ministerstwo. Przyp. red.).

Kronika wojenna.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Następca tronu w Tyrolu.

Insbruk. Następca tronu arcyksiążę Karol Franciszek Józef przybył tu wczoraj rano, witany radośnie przez ludność. Na dworzec kolejowy przybyli celem powitania arcyksięcia komendant obrony kraju generał Dankl, arcyksiążę Karol Albrecht, namiestnik z przedstawicielami władz cywilnych. Podczas jazdy do zamku witały tłumy zebranej ludności entuzyastycznie arcyksięcia. Podczas przyjęcia na zamku zapewnił marszałek kraju arcyksięcia, że cały kraj bez różnicy narodowości silnie i wiernie trwa przy cesarzu i państwie i że wszyscy synowie kraju wszystkiemi siłami współzawodniczą w stawieniu czoła nieprzyjacielowi. — W ciągu przedpołudnia zwiedził arcyksiążę szpital rezerwowy Czerwonego Krzyża. Podczas odwiedzin w szpitalu rozmawiał arcyksiążę z rannymi żołnierzami w ich języku ojczystym. W południe odbył arcyksiążę przegląd załogi, która wystąpiła w paradzie, po południu zaś wyjechał do pobliskiego Hall, aby zwiedzić ufundowaną przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonkę bazylikę Serca Jezusowego. Ludność tamtejsza zgotowała arcyksięciu pełne zapału przyjęcie.

Zaatakowanie łodzi podwodnej.

Londyn. Dzienniki donoszą, że parowiec „Cameronia", który w niedzielę przybył z Nowego Jorku do Liverpoolu, opowiada, że w drodze zaatakował łódź podwodną, która nie pokazała się więcej. O dalszych jej losach nic mu nie wiadomo.

Anglicy w niemieckich mundurach.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Na podstawie zeznań zaprzysiężonych 15 żołnierzy niemieckich Anglicy w dniu 18 czerwca koło La Bassee wydobyli w swoich rowach strzeleckich chorągiew niemiecką i atakowali niemieckie wojska w niemieckiem umundurowaniu i w niemieckich hełmach.

Bombardowanie wyspy greckiej.

Konstantynopol. Podług prywatnego doniesienia, francuski krążownik bombardował wczoraj wyspę Castelorizzo na wybrzeżach Małej Azyi. Wyspa ta zaokupowaną jest przez Grecyę.

Petersburg. »Riecz« donosi z Moskwy: Fabrykanci bawełny żądali wprowadzenia **cen maksymalnych dla bawełny,** ponieważ istnieje wielka drożyzna.

Petersburg. Zastępcy giełdy wręczyli ministrowi handlu prośbę **przeciw podwyższeniu taryf kolejowych.**

Londyn. Sekretarz stanu dla Indyi Chamberlain zawiadomił w Izbie niższej, że zamierza **sprowadzić robotników indyjskich dla fabryk amunicyi.**

Londyn. Izba niższa zajmowała się ustawą o **ograniczeniu wywozu.** Ustawa wejść ma w życie z końcem bieżącego tygodnia i dotyczy wywozu wszelkich towarów do Holandyi, może być jednak zastosowaną i do innych państw neutralnych. W dyskusyi oświadczył sekretarz stanu Robert Cecil, że rząd chce przeszkodzić temu, żeby Niemcy otrzymywały bawełnę.

Londyn. »Morning Post« donosi z Waszyngtonu: Bryan będzie dzisiaj przemawiał w Nowym Jorku **przeciw usiłowaniom wciągnięcia Ameryki w wojnę** i zażąda zakazu wywozu broni i amunicyi.

Generał Böhm-Ermolli, komendant zwycięskiej armii austro-węgierskiej, która oswobodziła Lwów, urodził się w r. 1856. W r. 1875 po ukończeniu Akademii wojskowej w Wiener Neustadt wstąpił jako porucznik do 4 pułku dragonów.

Ukończywszy Szkołę wojenną, przydzielony został do sztabu generalnego, w którym pełnił rozliczne funkcye. W r. 1889 pełnił służbę frontową w 13 p. ułanów, poczem znowu powołany został do sztabu generalnego. W r. 1896 został komendantem 3 p. ułanów, a w następnym roku pułkownikiem. W r. 1903 został generał-majorem, a w r. 1905 już objął w Krakowie komendę nad dywizyą kawaleryi, a w r. 1907 został marszałkiem-porucznikiem. W r. 1909 został zamianowany komendantem 12 dywizyi piechoty w Krakowie, a w r. 1911 objął komendę I korpusu w Krakowie i w następnym roku awansował na zbrojmistrza.

Na początku obecnej wojny generał Böhm-Ermolli został zamianowany komendantem II armii, która tyle zwycięstw odniosła, a — jak wszystkie zresztą armie austryackie — w najtrudniejszych nawet chwilach odznaczała się wzorową karnością i godną podziwu walecznością.

Generał Böhm-Ermolli jest w Krakowie osobistością znaną, cenioną wysoce i popularną. Krakowianie — podziwiając czyny wojenne wszystkich wojsk sprzymierzonych — w czasie ostatnich walk pod Lwowem, gorączkowo śledzili linie pochodu wojsk sprzymierzonych, pragnąc, ażeby właśnie generał Böhm-Ermolli pierwszy wkroczył do Lwowa. Fakt, że generał Böhm-Ermolli na czele swoich wojsk pierwszy wkroczył do Lwowa, witany entuzyastycznie przez mieszkańców stolicy kraju, wywołał w Krakowie żywą radość.

Intrygi Sonnina na Węgrzech.

Mężowie stanu, kierujący losami współczesnych Włoch, przechylając się w sposób zdradziecki na stronę trójporozumienia, usiłowali w sposób — jeżeli to w ogóle możliwe — jeszcze bardziej zdradziecki szukać sojuszu ze zdrajcami w Austryi. Zdrajców tych usiłowali politycy włoscy stworzyć dopiero w Austryi, co się im atoli nie powiodło. Oczywiście niepowodzenie wcale nie zmniejsza »dobrych chęci« Sonnina i jego wspólników.

Owe dobre chęci zwróciły się w stronę Budapesztu, o czem pisze były minister węgierski hr. Andrassy w artykule, ogłoszonym na wstępie dziennika budapeszteńskiego „Magyar Hirlap". Autor artykułu rewelacye swoje nawiązuje do wiadomości, ogłaszanych często przez prasę trójporozumienia, jakoby istniała możliwość zawarcia osobnego pokoju z Węgrami. Po stronie węgierskiej — pisze hr. Andrassy — nie było żadnego momentu, któryby usprawiedliwiał powstanie podobnych wieści, ale z drugiej strony nie można twierdzić, jakoby wieści owe nie miały żadnego podkładu faktycznego.

Otóż faktem jest niezaprzeczonym, o którym wiem stanowczo — pisze hr. Andrassy — że od dłuższego czasu ze strony włoskiej czyniono zabiegi, celem zbliżenia się do polityków węgierskich. Chodziło o pozyskanie Węgrów dla wymienionego projektu, a przynajmniej o wdrożenie akcyi pokojowej i skłonienie któregokolwiek ze stronnictw węgierskich, ażeby wywarło nacisk na monarchię austro-węgierską w kierunku pokojowym. Twórcą tego pomysłu był głównie Sonnino, którzy przyrzekał Węgrom na wypadek odrębnego pokoju, że rząd włoski postara się o to, ażeby ani Rumunia, ani Serbia nie uszczupliła terytoryum państwa węgierskiego. Sonnino przyrzekł również, że Włochy nie uczynią nic na szkodę Węgrów.

Dowiedziawszy się o tem — pisze hr. Andrassy — nie mogłem pojąć, jak mogli politycy włoscy wpaść na podobny pomysł, niewykonalny — że się tak wyrażę — pod względem technicznym, a niemożliwy pod względem moralnym. Ale dzisiaj rozumiem dobrze tę sprawę. Nie mogąc dla niej na Węgrzech pozyskać ani jednego człowieka, Włochy pragną przez nia wywrzeć nacisk na Rumunię. Gabinet włoski daje do zrozumienia, że Rumunia powinna czemprędzej porozumieć się z trójporozumieniem, w przeciwnym bowiem razie ubiegną ją Węgry i pozyskają sobie względy trójporozumienia. Jesteśmy obojętni na to wszystko — kończy hr. Andrasy — ale Rumunia powinna z tej taktyki wyciągnąć właściwe wnioski. Taktyka owa jest miernikiem dobrej wiary rządy włoskiego. Ale Rumunia nie pójdzie chyba na lep obietnic włoskich.

Od Administracyi.

Do dzisiejszego numeru załączamy dla naszych prenumeratorów zamiejscowych czeki Pocztowej Kasy oszczędności.

KRONIKA.

Kraków, 24 czerwca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Nabożeństwo dziękczynne. Staraniem gminy m. Krakowa odbyło się dzisiaj rano w kościele Najśw. Panny Maryi nabożeństwo dziękczynne z powodu odzyskania stolicy naszego kraju. Nabożeństwo odprawił ks. arcybiskup Simon w asystencyi duchowieństwa. Świątynia zapełniła się szczelnie tysiącami wiernych. Przy ołtarzu zajął miejsce ks. biskup Nowak w otoczeniu członków kapituły, ks. kan. Wądolnego i ks. kan. Krupińskiego, w środku presbiteryum zajęła miejsce Rada m. Krakowa in corpore z prezydentem dr Leo oraz wiceprezydentami, drem Nowakiem i drem Bandrowskim, na czele. W stallach po lewej stronie zasiedli: delegat dr Fedorowicz w towarzystwie starosty Kowalikowskiego, radca legacyjny bar. Adrian, b. konsul austryacki w Warszawie, rektor dr Zoll (senior) imieniem akademii umiejętności, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego dr Kostanecki z gronem profesorów, prezydent sądu karnego Stawarski, wiceprezydent dr Gustaw Ujejski, prokurator radca dworu Doliński, marszałek powiatowy dr Stefan Skrzyński, prezes Izby handlowej J. K. Federowicz, radca górniczy Harajewicz, kierownik policyi radca Broszkiewicz w towarzystwie wyższych urzędników policyi, kierownik okręgu skarbowego radca dworu Pec, kierownik administracyi podatków radca Kurek, dyrektor poczty p. Nikodemowicz, szef inspektoratu pocztowego bar. Dormus, st. radca bud. Regiec, prezes Izby adwokackiej dr Koy, naczelnik stacyi kolejowej w Krakowie inspektor Stefan, nadkomisarz urzędu górniczego Czerlunczakiewicz i kom. Brzeski, dyr. Tow. Wzaj. Ubezpieczeń Garapich, dyrektorzy kas oszczędności i banków krakowskich, oraz szkół średnich w Krakowie wraz z profesorami, którzy przybyli w towarzystwie młodzieży. Dzień dzisiejszy wolny jest od nauki.

Po lewej stronie w stallach zajęła miejsce generalicya z generałem Nastoupilem na czele oraz liczne grono oficerów.

W nabożeństwie wzięły dalej udział cechy krakowskie ze sztandarami, młodzież szkolna i licznie zgromadzona publiczność.

Podczas mszy św. chór męski pod batutą prof. Walewskiego wykonał szereg pieśni. Po nabożeństwie odegrano na organach hymn państwowy.

Dziś przed południem odbyło się posiedzenie Rady wyznaniowej krakowskiej gminy izraelickiej, na którem przewodniczący, prezydent dr Tilles, wygłosił przemówienie, dając wyraz radości ludności żydowskiej z powodu radosnego odzyskania stolicy kraju i zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć cesarza, który obecni powtórzyli. Po posiedzeniu odbyło się w synagodze przy ul. Podbrzezie uroczyste nabożeństwo dziękczynne. Świątynia była zapełnioną po brzegi. Po odśpiewaniu psalmów przemówił po polsku rabin dr Thon i dał wyraz nadziei, że ziszczą się wkrótce nieprzedawnione dążenia narodu polskiego i że po ostatecznem pokonaniu okrutnego ciemięzcy nastanie era świetna, pełnej wolności i równouprawnienia dla wszystkich obywateli. Podniosła uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu cesarskiego. Prezydent dr Tilles imieniem Rady wyznaniowej wystosował telegram hołdowniczy do kancelaryi gabinetowej oraz telegram z życzeniami do arcyksięcia Fryderyka.

Pięć dni wśród ewakuowanych. Przypominamy, że dzisiaj o godz. 6 wieczorem w sali Rady powiatowej (Pijarska 1) odbędzie się zebranie, na którem delegatki komitetu krakowskiego dla niesienia pomocy ewakuowanym opowiedzą o pięciodniowym pobycie swym wśród ewakuowanej ludności w Chocni w Czechach.

Wiadomości sądowe. Prokurator dr Marowski powrócił z Ołomuńca i objął urzędowanie. Prezydent dr Hausner z kraj. sądem wyższym wraca do Krakowa z końcem bieżącego miesiąca.

Uniwersytet ludowy. Wpisy na chóralne lekcye gry skrzypcowej, śpiewu i teoryi muzyki — odbywają się w poniedziałki, środy i soboty od 5—6 po poł. (ul. Dunajewskiego 7). Opłata 1 kor. miesięcznie.

Z kroniki żałobnej. Legionista Rajmund Mędlarski z N. Sącza, z I brygady, poległ 23 maja podczas ataku na okopy rosyjskie. Był to jeden z najpiękniejszych typów polskiego żołnierza.

Brak cukru daje się odczuwać w Krakowie, przynajmniej słychać tak w sklepach kolonialnych.

W pryw. seminaryum żeńskiem S. Münnichowej rozpoczęły się dzisiaj wpisy na rok szkolny 1915/16 w godzinach od 10—1 i od 3—4 po południu. Egzamina wstępne odbywać się będą w dniach 27—30 czerwca, Karmelicka 36, I p. Z dniem 1 lipca rozpoczynają się kursa uzupełniające i przygotowawcze dla uczenic, które w seminaryach i szkołach wydziałowych, wskutek wypadków wojennych naukę przerwać musiały. Bliższa wiadomość codziennie między 10—4 po południu w zarządzie seminaryum, ul. Karmelicka 36, I piętro.

Wypadki cholery w Krakowie. Dzisiaj rano zamieściliśmy urzędowe doniesienie o 5 wypadkach cholery azyatyckiej, jakie się wczoraj w Krakowie zdarzyły. Jak się dowiadujemy, zachorowali na cholerę jeńcy rosyjscy, przywiezieni do Krakowa z terenów wojennych w Galicyi. Umieszczono ich w epidemicznych szpitalach wojskowych w Łagiewnikach i na Kazimierzu. Wśród ludności cywilnej nie zdarzył się ani jeden wypadek.

Rzeszów, 23 czerwca. (Zdobycie Lwowa. — Wyjazd personalu pocztowego i podziękowanie dyrektorowi poczty. — Drogi w powiecie. — Położenie gospodarcze). Wczoraj wieczorem nadeszła pierwsza wiadomość, iż nasza sprzymierzona armia zajęła Lwów. O godzinie 7-mej wieczorem miasto udekorowano flagami o barwach narodowych i państwowych, muzyka wojskowa przeciągała ulicami miasta, grając pieśni patryotyczne i hymn cesarski. Po raz pierwszy od szeregu miesięcy pozwoliła tutejsza komenda placu na dzwonienie we wszystkich kościołach. — Ludność tłumnie zalegała główne ulice, żywo komentując świetny sukces. Na dziś wieczór zapowiedziano iluminacyę miasta i pochód.

Przebywający tutaj urzędnicy pocztowi z powiatów na północ od Jarosławia, jakoteż na wschód od Przemyśla, dostali dziś telegraficzne wezwanie do powrotu na miejsca służbowe. Przy tej sposobności deputacya naczelników urzędów poczt klasowych, złożyła serdeczne podziękowanie tutejszemu dyrektorowi poczty Franciszkowi Greenowi który prawdziwie po ojcowsku zajął się całym personalem tutaj przez trzy tygodnie przebywającym, sam będąc w bardzo trudnych warunkach przy reaktywowaniu urzędu, nie szczędził czasu aby dopomódz do wynajęcia mieszkań i zaprowiantowania, interweniując osobiście u władz wojskowych.

Dzięki energii tutejszego kierownika dróg rządowych p. Langa, przy pomocy inżynierów p. Matrasia i Ilgnera, drogi w powiecie są należycie utrzymane — szczególniej droga Sędziszów—Łańcut mimo kolosalnych transportów znajdują się w bardzo dobrym stanie, toteż komenda armii sprzymierzonych wyraziła tym panom podziękowanie za tak skuteczną pracę. — Drogi powiatowe są również w bardzo dobrym stanie.

Ogólne położenie gospodarcze w powiecie rzeszowskim jest dobre. Kierownik tutejszego starostwa p. Leszczyński idzie bardzo na rękę tutejszemu obywatelstwu i rolnikom.

Kurs wakacyjny w Konserwatoryum Towarzystwa muzycznego w Krakowie. Wydział Towarzystwa muzycznego postanowił otworzyć w bieżącym roku kurs wakacyjny w konserwatoryum. — Równocześnie, jeśli zgłosi się odpowiednia liczba uczniów, będzie otwarty kurs przygotowawczy do egzaminu państwowego z muzyki. Zapisy na wymienione powyżej kursa przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela sekretaryat Towarzystwa muzycznego od godz. 5 do 6 wieczór, Aleja Krasińskiego 14, IV p.

Zamknięcie szynków w całej Galicyi. „Gazeta Lwowska" podaje do wiadomości obowiązujące od dnia ogłoszenia rozporządzenie namiestnika, iż w y s z y n k n a p o j ó w s p i r y t u s o w y c h, z w y j ą t k i e m p i e r w s z o r z ę d n y c h l o k a l i i p r z e w i d z i a n y c h w r o z p o r z ą d z e n i u w y p a d k ó w, j e s t w G a l i c y i a ż d o o d w o ł a n i a z a k a z a n y.

Wypadek kolejowy w Zarytem. opisany w „N. Reformie" w dniu 21 b. m. powstał, jak nam donoszą, przez fałszywe ustawienie zwrotnicy, a nie z powodu jej wady.

Bomby w Żyrardowie. Czytamy w „Kuryerze Poznańskim": Donosiliśmy w tych dniach o bombach, rzucanych na Żyrardów, które wpadły do kinematografu, wyrządzając wielkie spustoszenie wśród zgromadzonej publiczności. Obecnie nadchodzi wiadomość, że 7 b. m. o godz. 7 wieczorem samolot niemiecki pojawił się ponownie nad Żyrardowem, rzucając 2 bomby. Wybuch wyrwał w jednym z gmachów okna z ramami, uszkodził również sprzęty. Druga bomba upadła w pewnym ogrodzie, uderzyła o wierzchołek drzewa i wybuchnęła z wielką siłą na trawniku. Ofiar w ludziach nie było.

Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu na zebraniu onegdajszym zamianowało członkami honorowymi księcia Czartoryskiego z Sieniawy, dra Józefa Sokołowskiego z Warszawy, rektora dra Kostaneckiego, profesorów uniw. Glinzińskiego i Jurasza ze Lwowa. Na członków korespondentów wybrano pp. dra Chełmońskiego i dra Józefa Jaworskiego z Poznania, dra Sawickiego i dra Karola Rychlińskiego z Warszawy, oraz dra Bednarskiego ze Lwowa.

Pożar kościoła w Berlinie. We wtorek po południu wybuchł pożar w wybudowanym przed 12 laty kościele katolickim pod wezwaniem Bożego Ciała przy ulicy Toruńskiej, w północno-wschodniej części Berlina. Kościół ten powstał staraniem zmarłego dziekana księdza Franka, w wielkiej części także i z polskich składek.

O szczegółach pożaru donosi „Dziennik Berliński": Przed południem odbyło się czyszczenie świątyni, lecz przy tej pracy nie zauważono niczego, coby wskazywało na niebezpieczeństwo pożaru. Kościół był regularnie cały dzień otwarty i odwiedzany przez kobiety i dzieci. Na ołtarzu paliły się, jak zwykle, dwie świece woskowe. Około godziny 3 zauważono, że z okien kościoła wydobywają się nazewnątrz dym i płomienie. Wnętrze kościoła stało już w płomieniach. Paliły się ołtarz, organy i ławki. Zaalarmowana straż ogniowa przybyła wkrótce z 28 wozami, tymczasem płomienie zaczęły już ogarniać przylegające do kościoła mieszkanie księdza i kościelnego. Ze sprzętów kościelnych jak: obrazy, przybory do mszy św., ornaty i t. p. zdołano prawie wszystko uratować. W pracach ratunkowych brały wybitny udział kobiety i dzieci. Około godziny 7 wieczorem zdołano dopiero ogień opanować. Ze świątyni pozostały tylko cztery gołe mury i bardzo silnie uszkodzone ławki. Powała z desek i dach pokryty łupkiem stały się pastwą płomieni. Dach przepalony zapadł się do wnętrza. Przez pewien czas zagrożona była także i wieża. Przyczyny pożaru dotąd nie stwierdzono. Pogłoski, że ogień został podłożony, są, jak jednogłośnie stwierdza niemiecka prasa, bezpodstawne.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Rozkosze ojcostwa".

Repertoar Teatru ludowego

We czwartek: »Czarna Mańka z Czarnej Wsi« »Wielki redaktor«.

Ucieczka z etapu rosyjskiego w Sądowej Wiszni.

II.

Nowy komendant, który nas odebrał w Sądowej Wiszni, był człowiekiem bardzo litościwym — ma się rozumieć dla swojej kieszeni. Pozwolił nam kupić sobie w mieście wiktuały na kolacyę, bo przez to sam nie potrzebował nic na nas wydać; co mnie jednak uderzyło, to, że mogliśmy bez straży wyjść na miasto. — Wróciliśmy jednak do sieni wyznaczonej nam na nocleg, gdyż nie byliśmy jeszcze pewni, czy nie jesteśmy przecież pod jakimś dozorem. — Pokładliśmy się w tej sieni, lecz ja nie mogłem zasnąć. Około północy wstałem i wyszedłszy przez sień spostrzegłem, że niema warty koło nas. Zaraz zbudziłem Schlagera, Prochaskę i Bajorskiego i szepnąłem im: Uciekajmy!

Zaprowadziłem ich do lochu, który za dnia zauważyłem. Tam ukryci przesiedzieliśmy do godz. 12 w południe, poczem wysunęliśmy się z lochu na światło dzienne. Zobaczywszy jakiegoś gimnazyalistę z 5 klasy, zagadnąłem go:

— Panie! pan tutejszy?

— Nie, ja z Kołomyi.

— Cóż pan tu robi?

— Uciekłem przed Moskalami i mieszkam teraz u mojego dziadka.

— Pan Polak czy Rusin?

— Polak i dziadek także Polak.

— No, to ja jako także Polak mam do pana patryotyczną prośbę. Czterech nas uciekło z etapu i chciałoby się tu gdzieś schronić. Niech nam pan poszuka dwóch stancyj przy jakich porządnych ludziach, którzy jednak nie potrzebują wiedzieć, żeśmy uciekli.

Student pobiegł do dziadka i za pół godziny urządził nam wszystko. Ja z Schlagorem zamieszkałem na jednej stancyi, Bajorski z Prochaską w innej. Ugodziwszy się z naszymi gospodarzami co do warunków, przez dwa tygodnie ani nosa nie wyścibialiśmy z naszych „stancyj." Później byliśmy śmielsi, bo tymczasem mnie, który przedtem byłem ogolony, urosła siwa broda, nadając mi starszy wygląd; moi towarzysze również tak samo się zmienili.

Przyszedł dzień 14 czerwca, kiedy Moskale ogłosili, że wszyscy mężczyźni w wieku od lat 16 do 52 mają się stawić na placu na Blichu, gdyż urządzi się pobór wojskowy. O mnie już się nie rozchodziło, ale o moich trzech towarzyszy. Prochasce, któremu także siwa broda podrosła, kazałem jeszcze mąki na łeb nasypać, aby był jeszcze bielszy i zarządziłem tak: Prochaska miał siedzieć u siebie w pokoju, Bajorski schować się u mnie na strychu, Schlagorowi zaś kazałem się położyć do łóżka i udawać chorego. Korzystając z tego, że miał i tak nogę spuchniętą, wysmarowałem ją jeszcze ćwikłą tak, że jeszcze bardziej się zaogniła, owinąłem nogę szmatami, a koło łóżka ustawiłem różne flaszeczki, słoiki, szklankę z wodą i z łyżeczką: „Masz być śmiertelnie chory i ani się ruszaj"!

Mój gospodarz p. Kąkolewski, mężczyzna 38-letni, widząc te moje zabiegi, woła do mnie: Panie Styfi (bo tymczasem już się był dowiedział, żeśmy uciekli) a co ze mną będzie? Co pan mi radzi?

— Radzę panu schować się. Niech pan idzie do komórki, schowa się za drzewo i tam siedzi.

W południe tego dnia przychodzi trzech kozaków. Wychodzę naprzeciw nich i pytam zuchwale:

— Czewo wy chatitie?

— A tut wsie paszli?

— Wsie.

— A tam niet nikawo?

— Pasmatri!

I sam otwieram drzwi do pierwszego pustego pokoju (w drugim leżał Schlagor). Kozak przestąpił próg, popatrzył i rzekł:

— Niet! A tam na czerdakie (strychu)?

Biorę drabinę i sam mu przystawiam, mówiąc: Właź i popatrz! — Kozakowi nie chciało się bliżej badać i nawet do komórki nie zajrzawszy, odszedł. Trzy razy przychodziła rewizya, za każdym razem inni ludzie i trzy razy powtarzałem moją sztuczkę.

Tak przeczekaliśmy do wtorku 15 czerwca wieczór. Ponad miastem zaczęły przelatywać szrapnele i granaty, a z pod lasu dochodziły nas okrzyki „hurra" idących do szturmu Rosyan. Stałem podówczas przed domem, gdy podszedł ku mnie jeden żołnierz rosyjski i po polsku zapytał, gdzie mógłby dostać papierosów. Ponieważ sklepy już były zamknięte, poczęstowałem go cygarem. Niby nie chciał przyjąć, mówiąc: Nie chcę pana „szkodować".

— Niech pan przyjmie, tem bardziej, że pan Polak. A skąd pan jest?

— Z Warszawy.

— I ja jestem z Warszawy. A teraz pytam pana nie jako żołnierza rosyjskiego, tylko jako rodaka: Powiedz mi pan, co słychać u was?

— Tej nocy uciekamy.

— Że uciekacie, to widzę po waszych ruchach, ale czy cofając się będziecie palili i rabowali?

— Ostry nakaz wyszedł, że kozakom nie wolno ani rabować, ani palić.

— Nie wierzę kozakom.

— Ma pan słuszność, i niech pan będzie ostrożny, bo oni i komendy w takich wypadkach nie słuchają.

Ostrzegłem wszystkich, żeby pozostali na noc w ubraniach, a gospodarzowi i gospodyni poradziłem schować wszystkie wartościowe rzeczy. Około 10 w nocy słyszymy w sąsiednim domu krzyki: gwałtu! gwałtu!

To kozacy przyszli rabować żydów. Znów potem w ulicy powtórzyły się te same okrzyki. Wtedy ja otworzyłem frontowe okno w sieni, które było zamknięte, i usiadłem na oknie, umyślnie pociągając mocno zapalone cygaro. Zwabiło to trzech kozaków. Gdy podeszli, pytam ich śmiało:

— Czto wy chatieli?

— My... my chatieli...

— Czto wam ugodno?

— A kto tu mieszka? jewrej?

— Nie, chrystjanie.

— Czort was pabieri!

I poszli. Moje cygaro i beztroskie zachowanie się zdeterminowało ich.

Tymczasem przez rynek ciągle odbywał się hałaśliwy ruch w stronę Lwowa. Gdy się uliczka opróżniła, podszedłem na jej róg, aby zobaczyć, co się dzieje w rynku. Od strony Przemyśla pędziło wszystko na złamanie karku: konie, wozy z amunicyą i żołnierze w największym nieładzie. Wtem odezwały się detonacye tuż w pobliżu: wysadzano w powietrze dworzec, mosty, fabrykę cykoryi. Jednem słowem zaczęło się robić piekło. Podsuwałem się coraz dalej. Część Rosyan szła w kierunku Lwowa, część na moście skręcała na Jaworów. Wnet jednak jakoś ci, co szli ku Lwowowi, zawrócili i na skręcie drogi do Jaworowa wjeżdżali na swoją własną armię, tak, że konie wpadały na konie. — Wnioskowałem, że od strony Rudek nasza armia zachodzi im drogę. Wreszcie wszyscy cofnęli się z drogi lwowskiej i skierowali na Jaworów.

Gdy widziałem, że uciekający przez rynek zaczynają rzednąć, zawołałem Schlagora i innych: Chodźcie popatrzcie, jak Moskale uciekają!

Uciekali już tylko po dwóch, po trzech. Na moście stał posterunek, który miał za zadanie most podpalić. Most był oblany naftą, ale nafta zmieszała się z pyłem uciekających i nie chwytała ognia. Żołnierz przechylił się tedy przez poręcz, wetknął zapalony wiecheć pod spód i wtedy buchnął płomień w środku mostu. Wtem biegnie jeszcze jeden żołnierz rosyjski. Wołam do niego: „Pastoj!" Stanął. „Dawaj oružje!" Oddał karabin. Gdy miałem karabin w ręku, krzyknąłem: „Paszoł nazad!"

I poprowadziłem go do rynku. Tu zbiegli się do mnie żydzi, zawiadamiając mnie, że u nich Moskale się pochowali. Posłałem po nich Prochaskę i tak zgromadziliśmy pięciu jeńców. Odebrałem od nich karabiny i amunicyę i oddałem Prochasce. Było mu za ciężko, lecz dał sobie rady. „Co ps... to ja będę za nich dźwigał!" I zatrzymawszy karabiny, kazał im wziąć napowrót amunicyę. Oni zachowywali się posłusznie, jak cielęta.

Gdy tak stojąc, namyślaliśmy się, co zrobić z jeńcami, pewien obywatel z Sądowej Wiszni, niemowa, przybiegł z wiadrem na most i zaczął wodą zalewać ogień, dość jeszcze słaby. Udało mu się ugasić płomień, i wtedy zadowolony z siebie, tryumfalnie wykrzykiwał, wygrażając pięścią w stronę uciekających Moskali. Popędził jeszcze raz do domu, przyniósł z sobą siekierę i gwoździe i wyrwawszy dwie deski z poblizkiego parkanu, w kwadrans załatał dziurę w moście, od czasu do czasu miotając tryumfalne i groźne bełkoty w stronę Moskali.

Takie sceny trwały całą noc, wczesnym rankiem ludność gromadnie wyległa na rynek. — Wtem dają nam znać, że jedzie patrol. Było to pięciu naszych ułanów. Wychodzimy naprzeciw nich i wołamy:

— Wiwat Austrya! jak się macie!

Jadący na czele kapral Polak odpowiada: Witajcie, witajcie! A gdzie są Moskale?

— Moskale poszli na Jaworów. Ale zabierzcie sobie tych pięciu żołnierzy, którzy nam się tu oddali w niewolę.

— Potrzymajcie ich jeszcze, bo my musimy jechać dalej, ale tu przyjdzie większa patrol.

Nadjechała większa patrol z 20 ludzi, ale i ta nie wzięła jeńców, lecz pozbierawszy wskazówki popędziła badać okolicę. Spodziewaliśmy się, że trzecia patrol z 60 ludzi z porucznikiem na czele ulży nam ciężaru. Ale zaraz po jej pojawieniu się z poza górki, gdzie stoi cerkiew Spasa, odezwały się armaty i ponad patrolą zaczęły przelatywać szrapnele, których kierunek wskazywał, że były przeznaczone na ostrzeliwanie drogi od Przemyśla, którędy miała iść nasza armia. O mnie dusza skoczyła na ramię, bo byłem pewny, że Rosyanie chcą patroli tyły zabrać. Mówię do swoich towarzyszy:

— Musimy teraz uciekać, bo jak Moskale wezmą całą patrol, to my pierwsi pójdziemy na stryczek, a ci nasi jeńcy nas powieszą. Lećmy do domu, zabierajmy tobołki i w nogi!

Poskoczyliśmy do domów i zabrawszy rzeczy, spakowane jeszcze wieczorem z obawy przed rabunkami, uciekliśmy z Sądowej Wiszni w kierunku, skąd spodziewaliśmy się naszej armii. Uciekliśmy niemal pod gradem szrapneli. Były chwile, kiedy uchylaliśmy głowy, w jednem miejscu wleźliśmy pod mostek i tam czas jakiś przesiedzieliśmy. Wreszcie dotarliśmy do miejsca, od którego szosa skręca na prawo; tu już było bezpieczniej, bo kierunek szrapneli był prosty, a my szliśmy cokolwiek bokiem. Wtedy upadłem prawie bez życia na ziemię, ubiegłszy ze dwa kilometry, czego nawiasem mówiąc nigdybym się był po sobie nie spodziewał. Moi towarzysze wyszukali koni i po odpoczynku dwugodzinnym pojechaliśmy do Przemyśla, gdzie stanęliśmy o godz. 6 wieczór.

Po drodze spotkaliśmy trzy armie. Jedna szła tą drogą, którąśmy odjechali, druga po prawej, trzecia po lewej ręce. Gdy się wyjechało na wzgórza, było widać początek armii w Sądowej Wiszni, a koniec w Przemyślu, na odległości 7 klm. Niemcy szli prawem skrzydłem, Austryacy lewem i środkiem. Wszystko szło w szyku bojowym. Widok to był wspaniały...

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Ołomuniec, w czerwcu.

Nad złagodzeniem pożałowania godnego losu polskich tułaczy w Ołomuńcu pracują dwie instytucye. Pierwsza, założona już 24 listopada 1914 roku, licząca do 15 maja b. r. 31 członków, to »Komitet pomocy dla polskich uchodźców z Galicyi« (przy ulicy Kanonickiej 16), który przedewszystkiem wspiera ich bezpośrednio pomocą materyalną, niemniej jednak zasłużył się w innych kierunkach tak pod względem humanitarnym, jak i moralnym. Nic więc dziwnego, że uzyskał od »Komitetu dla fiar wojny w Polsce«, pracującego w Lozannie, znaczną zapomogę (5.950 kor.) i że obrót kasowy dosięgnął sumą 23.059 koron.

Niezależnie od tej instytucyi istnieje przy ul. Piekarskiej 12 B »Polska kuchnia« o bardziej ograniczonym zakresie działania. Założył ją osobny »Komitet kuchni«, pod przewodnictwem pp. Maryi generałowej Rozwadowskiej. Do tego komitetu należą nadto pp. Antoni Dręgiewicz i Tadeusz Rozwadowski, zastępcy przewodniczącej, Michał Stopnicki skarbnik, Bronisław Drozdowski sekretarz i zast. skarbnika, Stanisław Dunikowski zast. skarbnika, Flora Wyrwiczówna bibliotekarka, Wanda Kasznicówna jej zastępczyni, tudzież pp. Antonina Dręgiewiczowa, Wanda Gnoińska i Aleksandra Koellerowa, gospodynie.

»Kuchnia« powstała celem: 1) umożliwienia taniego utrzymania zubożałej przez wojnę polskiej inteligencyi (obiady za cenę 80 gr. do 1 kor. 50 gr.); 2) udzielania zadarmo obiadów uchodźcom, pozbawionym wszelkich środków do życia, wreszcie 3) celem stworzenia środowiska, skupiającego w sobie żyjącą tu luzem Polonię.

Czy i o ile cele te osiągnięto, wykażą podane niżej fakty:

»Kuchnię« otwarto 21 lutego b. r. w ubikacyach o trzech pokojach, małej kuchence i jeszcze mniejszej spiżarni. Na zakupno naczyniai najpotrzebniejszych sprzętów obrócono skromny fundusz zakładowy (600 kor.), na który złożyły się kilkukoronowe udziały członków, drobne datki (wynoszące łącznie 86 kor.) i pożyczki kilku osób dobrej woli. Uroczystego poświęcenia dokonał dnia 7 marca ks. Władysław Figura, zaznaczając w dobitnych słowach cel jej założenia.

Drobna zrazu garstka członków wzrosła po dzień 9 czerwca do liczby 166. Do tego dnia wydano 5.780 obiadów za opłatą, a 1.590 bezpłatnych. Koszta tych ostatnich pokryto z datków od osób prywatnych, bądź od tutejszego »Komitetu pomocy«, bądź to z dochodów z różnych, na ten cel urządzanych przedsiębiorstw. Natomiast wydatki z administracyą połączone pokrywano z miesięcznych wkładek członków.

Jedynie i wyłącznie z inicyatywy, oraz staraniem »Komitetu« kuchni urządzono w jej lokalu dnia 4 kwietnia »Święcone«, przy licznym udziale członków i gości. Urządzono dziewięć odczytów, wygłoszonych przez prof. pp. Michała Goneta i Zygmunta Podgórskiego, siedm zebrań towarzyskich, w których program wchodziły: muzyka (fortepian: pp. Z. Motalowa, A. Dręgiewiczowa; skrzypce: pp. R. Dręgiewicz, M. Gnoiński); śpiew (Ir. Gajewska, L. Skawiński); deklamacya (A. Koellerowa, W. Kasznicówna, A. Rogoszówna, J. Henoch, B. Drozdowski); kuplety (L. Czachnowski, St. Dunikowski i Włodz. Rozwadowski). W wielkiej sali Narodnego domu czeskiego odegrało amatorskie kółko, pod artystycznem kierownictwem B. Drozdowskiego dnia 28 lutego melodramat Błotnickiego p. t. »Zagroda Sobkowa«. W sali Czeskiej Besedy odbyło się 11 maja »Uroczyste zebranie ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 Maja«. Odczyt o jej znaczeniu wygłosił prof. Podgórski, zresztą uświetnili zebranie swojemi pięknemi produkcyami pp. Z. Motalowa (fortepian), R. Dręgiewicz (skrzypce), St. Błoński (wiolonczela), dwunastoletnia Irenka Ładosiówna (deklamacya), w końcu mieszany chór, kierowany godnie przez p. Błońskiego.

Pod zarządem »Komitetu kuchni« pozostaje szczupła biblioteka, licząca 125 członków. Z 295 dzieł o 328 tomach, na własność zakupiono tylko 49 dzieł, resztę zaś wypożyczono, a to od p. A. Kalińskiego 22 dzieła, od Koła T. S. L. w Białej cztery, a dzięki usilnym staraniom dra Kraszewskiego od Koła T. S. L. w Zakopanem 220 dzieł.

Powyższe daty wskazują, że »Komitet kuchni«, jakkolwiek pozbawiony ze strony odpowiednich czynników wszelkiej pomocy, nie pominął w obecnych trudnych warunkach wojennych niemal niczego, czem przynajmniej w części złagodzićby można ciężką dolę skołatanych uchodźców.

Najlepszym dowodem potrzeb »Kuchni«, jej ruch kasowy, który w ciągu trzech i pół miesiąca wynosił w dochodach 11.174 kor. 77 gr., w rozchodach 11.074 kor. 52 gr., łącznie 22.249 kor. 29 gr. Cyfra ta jest najwymowniejszą odpowiedzią na fałszywe proroctwa niektórych zawodowych pesymistów z tutejszej Polonii, którzy sprzeciwiali się zakładaniu »Kuchni«, a na wypadek założenia przepowiadali jej krótki i suchotniczy żywot.

Jakby na przekór takim i t. p. przepowiedniom »Kuchnia« w stosunku do jej późnego założenia rozwija się wcale pomyślnie. Przez cały dzień (nietylko w porze obiadowej) gwarno i pełno. W jednym pokoju czytają dzienniki i książki, w drugim grają na fortepianie i śpiewają; jedni trawią czas na pogawędce, inni na grze w szachy. Słowem »Kuchnia«, to wielki dom rodzinny, ogniskujący w sobie liczną, bezdomną rodzinę polską, która zapominając pod wrażeniem chwili o swojej niedoli, czuje się swobodną i zadowoloną, bo wśród swoich rodaków.

Znajm, 23 czerwca.

Egzamina roczne uczniów i uczenic galicyjskich gimnazyów i gimnazyów realnych, przebywających na Morawach, odbędą się w Znajmie w pierwszej połowie lipca. Podania o przypuszczenie do egzaminów rocznych przyjmuje przewodniczący komisyi egzaminacyjnej radca rządowy Hipolit Parasiewicz (Znaim, Mähren, Hankstrasse 10) do 30 czerwca. Do podania należy dołączyć: 1) metrykę urodzin (jeżeli uczeń ją posiada); 2) świadectwo roczne z ukończenia klasy poprzedniej w Galicyi, a w braku tego poświadczenie dyrektora zakładu lub profesora; 3) fotografię z potwierdzeniem tożsamości osoby przez odpowiednią władzę; 4) kartkę korespondencyjną. Taksa egzaminacyjna wynosi 24 korony.

Parasiewicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Michał Konopiński.

Wydawca:

Rudolf Osman.

W sprawie postępowej odbudowy wsi polskiej.

(Referat starszego inżyniera Wydziału Krajowego Mikołaja Czajkowskiego, na zjeździe komitetów powiatowych N. K. N. w Krakowie).

Słysząc z wygłoszonych tu sprawozdań i powstających wniosków o coraz szerszym zakresie działania N. K. N., a z drugiej strony uważając go za ognisko wszelkich naszych dążeń i zamierzeń w chwili obecnej, pozwolę sobie tu przedstawić także jedną część akcyi na polu odrodzenia, mianowicie w zakresie odbudowy kraju, odbudowy w ściślejszem znaczeniu.

Sprawa ta przedstawia się dość ciekawie. — Stoimy bowiem przed zniszczeniem, jakiego chyba dzieje nie znają, zniszczeniem skupionem na dwóch terenach walki, z których największym jest teren nasz, teren polski, zniszczeniem, które, prócz niezwykłej hekatomby w ofiarach ludzkich, objęło także część naszego kulturalnego dorobku, przez zburzenie różnych instytucyj, zbiorów, zwłaszcza zaś osad ludzkich, w których szczególniej nasz lud wiejski i małomiejski przebywał. Do akcyi ratunkowej, w celu naprawienia tych szkód, nasze władze do tego powołane, nie mogły ze zrozumiałych powodów dość szybko i dość energicznie przystąpić, gdyż ciągłe walki na terenie galicyjskim wogóle utrudniały zorganizowanie tej akcyi. Jednakże obecnie władze krajowe, do których atrybucyi te sprawy przedewszystkiem należą, wdrożyły w tym kierunku pewne kroki, delegując zastęp inżynierów krajowych do okolic zniszczonych; przedewszystkiem dla stwierdzenia zakresu tego zniszczenia w znaczeniu budowlanem, a po drugie dla określenia nowych zarysów tych siedlisk.

Popatrzmy bowiem na to, jak te nasze siedziby dotąd wyglądały, a popatrzmy krytycznie, albowiem doba dzisiejsza, jako wielka chwila przełomowa, wymaga zwrócenia uwagi w dalszą przyszłość. Chwilowe zaniedbanie lub wykrzywienie działalności około budowy siedlisk naszych może swój skutek na całe wieki zostawić, dlatego tę działalność należy radykalniej traktować.

Nasze osady, zwłaszcza wiejskie, dla poety lub malarza przedstawiają się częstokroć malowniczo i pięknie, ale od tego, czy one powstały dawniej, czy później, czy były to osady Piastowskie, czy Jagiellońskie, dla nas jest to ważniejsze, że jedne przedstawiają typ osady skupionej gęsto, z mnóstwem zaułków, które jakkolwiek stanowią pewną całość, jednakże utrudniają, względnie pogarszają, stosunki komunikacyjne, zdrowotne, ogniowe i t. d., drugie zaś osady przedstawiają typ rozrzucony, zwłaszcza w górskich okolicach, gdzie grupy do kilka chat są od siebie oddalone o 2 i 3 klm. Ten drugi typ osad, malowniczy może i typowy, dla dawnej gospodarki odpowiedni, dziś jednak w samem swojem założeniu posiada również znaczne wady. Typ skupiony, jest niebezpieczny ze względu na pożary i trudny dla wytyczenia dogodnej komunikacyi, typ rozrzucony znowuż utrudnia skupienie kulturalne, towarzyskie, czyni komunikacyę uciążliwą, co się n. p. bardzo daje odczuć przy posyłaniu dzieci do szkoły.

Otóż jeden i drugi typ wymaga pewnych ulepszeń. Co się tyczy miasteczek i małych miast, które również zniszczeniu uległy, to i tu powtarzają się tesame wady w rozkładzie i rozmieszczeniu domów, które są tutaj niebezpieczniejsze i dokuczliwsze. Miasteczka nasze nabierają przez to z góry cech nieporządku.

Zadaniem naszem tedy przy owej odbudowie kraju, w ściślejszem i dosłownem znaczeniu, będzie zmienić gruntownie to, co było dawniej złego, a zatrzymać to, co było dodatniem, zastosowanem do klimatu, do zwyczajów ludu, do potrzeb gospodarczych i estetycznych. Spotykamy się tu z pewnemi utrudnieniami, względnie zawisłościami, które wymagają nietylko troskliwości kompetentnych władz, ale także współdziałania szerszych sfer obywatelskich. — I dlatego tak w kraju, jak na emigracyi zawiązały się komitety, które, czując te wielkie braki w naszych stosunkach osadniczych, opracowują projekty dla zmian ustawodawstwa budowlanego w zakresie technicznym, sanitarnym i t. d.

O szczegółach tych projektów nie będę się tu rozwodził, pozwolę sobie tylko poruszyć sprawę, dotyczącą potrzeb w s i n a s z e j, takiej, jaką sobie w przyszłości musimy wyobrazić. Przedewszystkiem przy zakładaniu, czy odbudowie osady wiejskiej, muszą być uwzględnione potrzeby ogólnej natury, potrzeby sanitarne, obrona od pożaru, dalej takie, jak łaźnia, pralnia, których to instytucyj dotychczas po naszych wsiach nie bywało, chociaż są w klimacie naszym konieczne. Dalej należy z góry już myśleć o zakładaniu po wsiach instytucyj kulturalnych, takich jak Dom ludowy, dom zborny, w którymby się ludność mogła stykać i załatwiać swoje społeczne wyższe zadania i cele. Tutaj muszę nawiasowo wyrazić ubolewanie, że w tym kierunku starsza brać ludu wiele zawiniła, nie z umysłu, ale przez zaniedbanie, w swoim czasie bowiem wielu folwarków, które poszły na cele parcelacyjne, nie zużytkowano w sposób celowy, padły one ofiarą barbarzyńskiej spekulacyi i tam n. p., gdzie dawniej był dwór, dziś jest śmietnik lub jakiś skład, a znikły budynki, chociaż te dawne gotowe budynki dworskie mogły bardzo dobrze służyć na cele kulturalne, na cele potrzeb gospodarczych gminy, na urzędy gminne, czytelnie, biblioteki, ochronki i t. p. Dalsze prowadzenie parcelacyi w ten sposób powinno również ustać, a zaprowadzony powinien być pewnego rodzaju ustawodawczy nadzór. Jak zaś ma być, tego wzór mamy poniekąd w parcelacyi w Niemczech na naszych ziemiach, gdyż tam przy zakładaniu osady odrazu się te rzeczy uwzględnia.

Wszystkie tego rodzaju nowości wymagają oczywiście zasadniczej zmiany w pojęciach i przywyknieniach ludu, w jego sposobie gospodarki. N. p. pod względem budowy mieszkań ludność nasza na zachodzie przywykła do łączenia budynków, stajnie łączy się razem z izbami mieszkalnemi, wskutek czego gnojówka i obornik znajdują się tuż przy samym domu, a wśród takich stosunków budowlanych wszelkie zarządzenia sanitarne na wsi są zawsze tylko pobożnem życzeniem. Wiele takich wad możnaby teraz gruntownie usunąć i ta c h w i l a j e s t j e d y n a, która się dotego nadaje.

W Galicyi zniszczono setki gmin, co do Królestwa Polskiego to doniesienia dziennikarskie mówią o tysiącach. Otwiera się więc wielkie pole dla działania, ale wszelkie zmiany napotykają na opór przywyknień. Na to trzeba dwojako oddziaływać: drogą działania przez władze, i drogą działania obywatelskiego, aby pouczać lud, że te sprawy muszą być teraz ujęte w pewien system, dążący do ogólnej poprawy stosunków po wsiach. Uważając zatem Naczelny Komitet Narodowy za reprezentacyę wszystkich dążeń naszych i za zastępcę pod niejednym względem władz powołanych, które w tej chwili działać nie mogą, pozwoliłem sobie te sprawy tu przedstawić i jeszcze zwrócę uwagę na jedną okoliczność. W akcyi ogólnej około odrodzenia kraju biorą udział komitety krajowe w granicach Austryi, w komitecie krakowskim, wiedeńskim i komitecie narodowym w Zakopanem, także podjęto inicyatywę w sprawie budowy i wykonywania gotowych mieszkań. Niezależnie od tego istnieje analogiczny komitet za kordonem w Warszawie, będący właściwie dalszym ciągiem prac na tem polu dawniej podjętych, które będzie teraz wydatniej prowadził. Rozumie się, że dziś o współdziałaniu z nim mowy być nie może, ale mamy nadzieję, że po usunięciu kordonu pierwszym właśnie z czynników obywatelskich, który się zetknie z tamtejszem obywatelstwem, będzie nasz N. K. N. I dlatego tu zwrócę się z prośbą o powzięcie pewnej uchwały: aby N. K. N. podjął w tym kierunku p o ś r e d n i c t w o tak w kraju, jak ewentualnie na terenie Królestwa, aby akcyę odnośnych komitetów j e d n o c z y ć, potrzebne d a t y z b i e r a ć i podawać do wiadomości kompetentnym władzom. Mam pewność, że wielka myśl naszego nieśmiertelnego brygadyera i wielki czyn ofiarny naszej młodzieży przyniesie nam nietylko wolność, lecz także możność pokierowania odrodzeniem naszego kraju w tej wolnej ojczyźnie. Proszę więc o łaskawe wzięcie pod uwagę takiego wniosku, żeby polecić komitetom powiatowym wpływanie z jednej strony na ludność, aby dawała posłuch dobrym, postępowym wskazówkom, z drugiej zaś strony miałyby komitety pośredniczyć między władzami, a ludnością w wysłuchiwaniu potrzeb ludu w sprawach budownictwa; w końcu proszę, by w miarę zbierania dat o akcyi podobnej w krajach odbieranych nieprzyjacielowi, zechciał je podawać do wiadomości władz.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.